

STATUS OBIEKTÓW I ZASIĘG FUNKCJONOWANIA NAZW  
A OGÓLNE TENDENCJE NAZWOTWÓRCZE

Słowa tematyczne: nazwy własne, obiekty onimiczne, społeczne funkcjonowanie nazw, tendencje nazwotwórcze

## ZASIĘGI FUNKCJONOWANIA NAZW

Punktem wyjścia rozważań na temat pewnych korelacji w obrębie klasy nazw własnych niech będzie znana teza dotycząca różnic w wewnętrznym magazynowaniu i społecznych zasięgach nazw (Zabrocki, 1968). Głosi ona, że ludzie w zależności od wielkości wspólnoty komunikacyjnej strukturyzują przestrzeń w sposób mniej lub bardziej szczegółowy i — co za tym idzie — dysponują zróżnicowanymi „wewnętrznymi magazynami” nazw jednostkowych. W magazynie wewnętrznym (można by mówić o mentalnym, kognitywnym onomastykonie) małej, podstawowej wspólnoty komunikacyjnej mieszczą się przede wszystkim określenia równobrzmiące z wyrażeniami pospolitymi, które tylko w obrębie tej grupy są używane w funkcji *nomina propria*:

Otóż wspólnota ta, pracująca na swoim gospodarstwie, dokonuje według swych potrzeb segmentacji powierzchni swego gospodarstwa. Na każdy segment wyznacza odpowiednią nazwę jednostkową. A więc *Za Stodolą, Za Rowkiem, Pod Górą, Na Górze, Błoto, Pod Borem, Smug, Przy Granicy, Dół* itp. Są to nazwy jednostkowe typu konsytuacyjnego (Zabrocki, 1968, s. 419).

Nazwy tego typu powołuje i zna (w funkcji *proprialnej*) w zasadzie jedynie ta określona mikrowspólnota, używa ich również w sposób szczególny — posługuje się nimi w wersji mówionej, nie ma potrzeby utrwalania tych określeń w tekstach. Wraz z poszerzaniem wspólnoty komunikacyjnej następuje też rozszerzenie perspektywy oglądu przestrzeni, inna jest w związku z tym strukturyzacja tej przestrzeni. Nazwy pospolite przestają funkcjonować w roli *propriów*, stają się bowiem w tej funkcji zupełnie niejasne, zbyt „wieloznaczne”. Zwiększanie zasięgu funkcjonowania zmienia też sposób magazynowania: to,

co do tej pory tworzyło raczej zbiór mentalny, zaczyna być utrwalane w różnorodnych tekstach. Rozchodzą się też zakresy obu typów magazynowania. Człowiek egzystujący w mikrowspólnocie zna i używa nazw obiektów bliższych, lokalnych, funkcjonujących w wersji mówionej. Gdy wchodzi w większą wspólnotę (powiatową, wojewódzką, krajową, kontynentalną czy globalną), nie zna wielu nazw istotnych na tym poziomie strukturyzacji przestrzeni, musi się ich „uczyć” — są to bowiem nazwy utrwalone w tekstach, a więc „magazynowane zewnętrznie” w stosunku do umysłu użytkownika. Inny jest, rzecz jasna, sam stopień szczegółowości strukturyzacji przestrzeni, na poziomach wyższych wiele obiektów „lokalnych” nie jest w ogóle dostrzeganych i wyodrębnianych.

Spostrzeżenia te można w jakimś stopniu przenieść na całą klasę nomina propria i spróbować za ich pomocą opisać niektóre właściwości jednostek onimicznych — zarówno te związane z ich genezą (czy ogólnie: aktem nazwotwórczym), jak i funkcjonowaniem. Zamieńmy kategorię wielkości obiektu na kategorię jego statusu społecznego. Nie będzie zapewne nadużyciem stwierdzenie, iż w obrębie różnych wspólnot wyodrębnia się inne obiekty, które ze względu na swą rangę w tej wspólnocie stają się obiektami onimicznymi<sup>1</sup>. Różna jest wielkość i społeczne znaczenie wyróżnianych obiektów — im mniejsza wspólnota, tym bardziej szczegółowa strukturyzacja rzeczywistości<sup>2</sup>. Status obiektu, a co za tym idzie — również samej nazwy, jest więc związany ze społecznym zasięgiem magazynowania. Kategoria społecznego statusu nazw wydaje się niezwykle istotna, pozwala bowiem nie tylko różnicować ich znajomość czy „ważność” (rangę) w określonym kręgu użytkowników oraz wyznaczać zasięg tego kręgu, ale umożliwia dokonanie pewnych rozróżnień w klasie nazw własnych — innych niż tylko kategoriale (związane z typem obiektu denotowanego), chronologiczne czy motywacyjno-językowe.

---

<sup>1</sup> Koncepcję obiektu onimicznego omawia R. Š r á m e k (1982). Według tego badacza czynniki pozajęzykowe, przede wszystkim pragmatyczne i społeczne, są podstawą wyróżniania niektórych jednostkowych obiektów, którym nadawana jest w obrębie danej wspólnoty specjalna ranga obiektów onimicznych. „Z tych przyczyn natury pozajęzykowej wynika, że nazwane zostają tylko takie obiekty, które mają znaczenie dla faktów społecznych i społeczności. Są nimi obiekty onimiczne” (s. 504).

<sup>2</sup> Na różnice w „segmentacji rzeczywistości obiektywnej” zwraca również uwagę L. Z a b r o c k i, gdy pisze o tym, iż „Nie każdy element rzeczywistości obiektywnej ma swój odpowiednik w rzeczywistości językowej” (1968, s. 416). Dalej stwierdza — kontynuując myśl W. Humboldta, B. L. Whorfa i A. Schaffa — iż różne społeczności i indywidualni ludzie mają właściwy sobie sposób postrzegania świata („akt poznawczy”) i w związku z tym tylko niektóre elementy rzeczywistości obiektywnej uznają za istotne na tyle, by stworzyć dla nich odpowiedniki na płaszczyźnie języka. Odnosi się to również do obiektów wyróżnianych indywidualnie, którym przypisywane są nazwy jednostkowe (s. 417–418).

Spróbujmy tezę o zróżnicowanych zasięgach społecznego magazynowania nazw uszczegółowić i wyróżnijmy — w dużym uproszczeniu — obiekty trwałe, o wysokim statusie społecznym i wysokiej randze komunikacyjnej, oraz obiekty nietrwałe, o niskim statusie i obiegu na poziomie mikrospołeczności lokalnych. Przy takim rozróżnieniu zaobserwujemy zauważalne różnice w zwyczajach nazwotwórczych w odniesieniu do obu tych grup. Nazwy obiektów trwałych o wysokiej randze cechuje stabilizacja i konserwatyzm, nazwy obiektów o statusie zmiennym, lokalnym czy mikrospołecznym charakteryzuje natomiast większa otwartość, swoboda czy wręcz „luz” nazwotwórczy<sup>3</sup>. Posłużmy się obrazowym przykładem: inna jest sytuacja aktu nadania imienia dziecku, a inna — sytuacja wymyślenia imienia dla psa. Pomińmy tu cały aspekt emocjonalny i psychologiczny. W pierwszym przypadku kreator ma świadomość znaczenia swego wyboru dla przyszłego losu dziecka, dla jego funkcjonowania w społeczności, wie, że imię będzie częścią jego tożsamości i podstawowym znakiem identyfikacyjnym. W drugim przypadku „obciążenie” tego rodzaju jest znacznie mniejsze, a samo imię jest dla psa raczej znakiem charakteryzującym czy ozdobnikiem. Pierwszą sytuację winien zatem cechować zamiysł i odpowiedzialność, drugiej może towarzyszyć element zabawy czy nawet pewnej przypadkowości. Nazwy o zasięgu ogólnym (np. imię dziecka), kształtowane z uwzględnieniem wymogów wysokiego statusu obiektów, regulować będą zasady konserwatyizmu. Nazwy o zasięgu lokalnym, mikrośrodowiskowym (np. imię psa) będą z kolei wyzwolone z rygoru powagi, wysokiego statusu, w związku z czym dominować tu będą czynniki bardziej swobodne, ekspresywne czy ludyczne.

Koresponduje to w pewnym stopniu z postrzeganiem dynamicznej rzeczywistości językowej, także w jej wymiarze onimicznym, jako terenu ścierania się dwóch tendencji: „tendencji do językowych zachowań skonwencjonalizowanych, konserwatywnych oraz przeciwstawnej tendencji do zachowań innowacyjnych, kreatywnych” (Mrózek, 2003, s. 13). Biorąc pod uwagę poczynione wcześniej ustalenia, można powiedzieć, że obiekty o statusie wysokim i zasięgu ogólnym nazywa się według klucza konserwatywnego, stabilizującego status quo. Nazwy są w takich przypadkach łatwo rozpoznawalne, a dzięki konwencjonalizacji przyporządkowanie nazw do obiektów (klasowe, nie indywidualne) jest znacznie ułatwione, dokonuje się w szerokim kręgu społecznym. Odwrotnie — obiekty o niskim (lokalnym, mikrośrodowiskowym) obiegu mogą być nazywane z wykorzystaniem „zachowań innowacyjnych”,

---

<sup>3</sup> Pomijam tu częste w praktyce przypadki przechodzenia nazw lokalnych do szerszego obiegu, wskutek czego stają się one nazwami globalnymi. Koncentruję się na nazwach tworzonych obecnie w ramach jednego z dwóch paradygmatów.

kreatywnie, co przekłada się na ich niewielką znajomość społeczną i ograniczoną zdolność do modelowego rozpoznawania.

Zanim przystąpimy do bardziej szczegółowych uwag, należy doprecyzować pojęcia *globalny* i *lokalny*, które w tych rozważaniach w zasadniczy sposób wewnątrznie różnicują klasę nazw własnych. Choć zostały one ufundowane na bazie spostrzeżeń L. Zabrockiego (1968), to samo rozumienie tych określeń zostało tu nieco zmodyfikowane. Dotyczy to zwłaszcza pojęcia *globalnego zasięgu*, który w tym tekście nie będzie oznaczał nazw znanych stricte na całym świecie czy dotyczących obiektów o takim właśnie znaczeniu/wielkości. *Gloбалność* jest tu pewną wiązką cech wynikających ze społecznie i kulturowo postrzeganych właściwości obiektów onimicznych, takich jak: trwałość, znaczenie dla społeczności na poziomie ogólnokrajowym, podleganie działaniu prawa czy jednostek administracyjnych. Nazwy takich obiektów mają charakter globalny w tym sensie, że funkcjonują w sposób naturalny na wszystkich poziomach i w obrębie wszystkich zasięgów społecznego obiegu nazw (np. rodzina, rówieśnicza grupa społeczna, wspólnota lokalna, społeczność hobbystyczna, społeczność wirtualna, wspólnota ogólnokrajowa, narodowa czy międzynarodowa). *Lokalność* to z kolei wiązka takich cech obiektów, jak: nietrwałość, potrzeba społecznego wytworzenia (charakter nieuniwersalny, determinowany wąskim kontekstem społecznego działania), brak lub zminimalizowany wpływ regulacji prawno-administracyjnych. Nazwy takich obiektów funkcjonują albo tylko w ściśle określonym kręgu społecznym, albo funkcjonują tymczasowo, doraźnie, a gdy poszerzają zasięg obiegu, wymagają na ogół dodatkowych elementów wprowadzających je do tego obiegu (nie są tak „naturalne” jak nazwy globalne). Imię i nazwisko ma charakter globalny, jest naturalne na wszystkich poziomach i zasięgach społecznych. Przezwisko natomiast nie jest naturalne, przy przekroczeniu swego podstawowego zasięgu wymaga objaśnienia, choćby nawet minimalnego, np. przez ostensję. Podobnie naturalne są nazwy miast czy ulic, nie są takie natomiast niektóre nazwy przestrzeni mikrospołecznych (nazwy zacisków w jaskiniach, nazwy dróg wspinaczkowych, myśliwskie nazwy fragmentów lasów)<sup>4</sup>.

Widać zatem, że nie zawsze tak rozumiane pojęcia przekładają się na realnie globalne czy lokalne funkcjonowanie. Niektóre nazwy lokalne (np.: leków, paraleków, suplementów typu *Zdrovix*, *Ulgix*) są używane przez większą liczbę osób niż niektóre nazwy globalne (np. nazwy ulic w małych miejscowościach).

---

<sup>4</sup> Na temat specyfiki procesów nazwotwórczych w obrębie mikrowspólnot komunikacyjnych pisał J. Krško (1998).

## GLOBALNE — KONSERWATYWNE

Obiekty onimiczne o wysokim statusie cechuje konserwatyzm. Rozumieć przez to należy hamowanie tendencji do innowacyjności, stabilność pewnych wzorców nazewniczych czy nawet typów nazwotwórczych w rozumieniu H. Borka<sup>5</sup>. Nazwy najważniejszych kategorii mają przeważnie wielowiekową tradycję, a sama motywacja semantyczna czy geneza, a także etymologia, są niejasne (lub przynajmniej nieoczywiste) dla przeciętnego użytkownika. Nazwy pozostają przez to znakami wyspecjalizowanymi w swej onimicznej funkcji, a ich formalne pokrewieństwo z wyrazami pospolitymi jest zatarte. Przeciętny uczestnik wspólnoty na tym poziomie identyfikuje dany znak językowy jako nazwę własną i tylko jako nazwę własną, co przekłada się w jakimś stopniu na wytworzenie pewnych „konwencjonalnych” cech nazw własnych w świadomości społecznej, jak np. asemantryczność. W rezultacie nazwy nie należy wiązać ze znaczeniem ani doszukiwać się w niej znaczenia, choć często czyni się to, stosując wyjaśnienia nieprofesjonalne, tzw. etymologie ludowe.

Zaliczymy tu większość nazw obiektów geograficznych czy nazw osobowych. Wiele kategorii jest tu wręcz systemowo „zablokowanych” nazewniczo w tym sensie, że istniejące nazwy spełniają potrzeby identyfikacyjne i komunikacyjne i nie tworzy się w związku z tym nowych jednostek, por. nazwy gór, rzek, jezior, miast, nazwiska czy też imiona osobowe<sup>6</sup>. Pewne znamiona przekraczania wymogów konserwatyizmu dostrzec można w sferze funkcjonowania nazw. W zakresie kreacji imion osobowych byłoby to z kolei zjawisko zmiennej mody imienniczej<sup>7</sup>. Moda ta zmienia się stosunkowo powoli, w ciągu ostatnich 15 lat na czele list rankingowych najczęściej nadawanych imion znajdują się, z grubsza biorąc, te same, zamieniając się jedynie kolejnością — są to imiona dziewczynek: *Julia, Wiktoria, Weronika, Lena, Maja*, i chłopców: *Jakub, Kacper, Mateusz, Szymon, Filip*. Zgodnie ze sformułowanymi tu postulatami można by sądzić, że większa stabilność cechuje sam szczyt takich list rankingowych, a im skala zjawiska mniejsza, tym słabsze oddziaływanie trendów konserwatywnych. Rzeczywiście tak jest: wśród imion rzadkich obserwujemy bardzo dużą zmienność, spory przyrost imion nowych, słabo osadzonych w pol-

<sup>5</sup> Typ nazwotwórczy obejmuje nazwy tej samej kategorii, utworzone za pomocą tych samych środków formalnych, por. Borek (1983).

<sup>6</sup> W przypadku imion należy poczynić zastrzeżenie związane z nowymi regulacjami prawnymi, które dopuszczają nadanie w zasadzie dowolnego imienia z wyłączeniem pewnych szczególnych przypadków (por. DzU 2014, poz. 1749). Gdy weźmiemy jednak pod uwagę skalę zjawiska nadawania imion zupełnie nowatorskich, uznamy, że i w tej kategorii utrzymana jest tendencja konserwatywna. O pewnej otwartości klasy imion, związanej przede wszystkim ze zmieniającą się frekwencją jednostek oraz modą imienniczą pisze M. Malec (2007).

<sup>7</sup> Na ten temat dokładnie w pracy A. Siwca i M. Rutkowskiego (2014).

skiej tradycji, zaczerpniętych z kultury anglojęzycznej za pośrednictwem przekazów medialnych czy tendencji globalizacyjnych (tu raczej rozumianych jako homogenizacyjne).

Jeszcze większa stabilizacja charakteryzuje kategorię nazwisk. Ich funkcjonowanie regulowane jest przez odpowiednie przepisy prawa, a samo nazwisko jest wymaganym elementem identyfikującym człowieka jako obywatela (w sensie podmiotu poddanego różnorodnym czynnościom administracyjnym). Pewne zmiany — choć wymaga to szerzej zakrojonych i popartych konkretnym materiałem badań — można obserwować w zakresie coraz większej popularności nazwisk dwuczłonowych, wybieranych przez kobiety przy zawieraniu związku małżeńskiego. Częściowo da się to wytłumaczyć tym, iż na zawarcie takiego związku decydują się pary coraz starsze, a więc kobiety o pewnej już pozycji zawodowej, dorobku czy doświadczeniu życiowym. Mogą one obawiać się utraty ciągłości identyfikacyjnej w sytuacji całkowitej zmiany nazwiska, z czego może wynikać decyzja o przyjęciu formy dwuczłonowej, złożonej z nazwiska rodzowego i nazwiska męża. Część kobiet decyduje się pozostać przy swoim rodzowym nazwisku, wówczas małżonkowie posługują się różnymi nazwiskami. Znane są także przypadki, gdy oboje decydują się na nową formę dwuczłonową; przykładowo: *Jan Lis* zawiera związek z *Anną Piotrowską* i decydują się oni odpowiednio na formy: *Jan Lis-Piotrowski* i *Anna Piotrowska-Lis*. Można to zapewne powiązać z jednym ze współczesnych trendów społecznych, jakim jest podkreślanie równego statusu kobiet i mężczyzn — ma on się przeciwstawiać tradycji patriarchalnej, w której żona zobowiązana jest przyjmując nazwisko męża.

W zakresie nazywania przestrzeni trudno mówić o nazwotwórstwie sensu stricto w odniesieniu do omawianego zasięgu ogólnego. Obiekty o dużym znaczeniu społecznym są od dawna nazwane, a same nazwy utrwalone i powielane w tysiącach tekstów i mniej lub bardziej formalnych rejestrów (mapy, indeksy, słowniki). Współczesne nazywanie przestrzeni wykorzystuje przede wszystkim dawne wzorce, zarówno strukturalne, jak i motywacyjne. Weźmy pod uwagę np. nazewnictwo miejskie. Ma ono charakter oficjalny, obowiązujący w wymiarze administracyjnym, powinny więc obowiązywać w nim reguły dotyczące nazw o obiegu ogólnym (odzwierciedlające konserwatyzm). W zdecydowanej większości oficjalnej plateonimii rzeczywiście tak jest — nazwy ulic i placów nadal upamiętniają głównie zasłużone osoby, wydarzenia, fakty historyczne o doniosłym znaczeniu czy inne zjawiska, które bardzo ogólnie można określić jako nośniki pamięci zbiorowej. Ich zadaniem jest honorowanie określonych osób, ale w sensie kulturotwórczym czy społecznym nie można nie dostrzegać tu również swego rodzaju „inżynierii społecznej” czy tożsamościowej. W tym aspekcie nazwy mają być zgodne z „duchem narodu” — czy może ostrożniej:

z duchem społecznym, tożsamością kulturową — czy to ogólnonarodową, czy też lokalną<sup>8</sup>. Takie rozumienie nazw przestrzeni miejskiej widać wyraźnie przy okazji różnych sporów ideologicznych o mniej lub bardziej „zasłużonych” czy „godnych” patronów ulic, jakie toczyły się (i zapewne będą się toczyć) na posiedzeniach rad miejskich albo gminnych. Co ważne, okresowe zmiany dominującej opcji politycznej nie przekładają się na wyraźne zmiany jakościowe w paradygmacie nazewnictwa miejskiego. Zmieniać się mogą konkretne nazwiska i bohaterowie godni uczczenia, nie zmienia się jednak sam konserwatywny wzorzec. Jego trwałość powoduje, że w zasadzie nie ma w dyskursie publicznym sporu na ten temat — nie kwestionuje się zasadności utrwalania określonych wzorców bohaterskości, w Polsce związanych przede wszystkim z walką, męczeństwem, poświęceniem, indywidualizmem, i nie przeciwstawia się mu innego modelu „bohaterstwa”, związanego z takimi wartościami, jak praca u podstaw, obowiązkowość, współpraca czy tolerancja.

Nazwy tej grupy (globalnej) zdają się stanowić centrum kategorialne całej klasy nomina propria. Z tego względu wspomniane wyżej właściwości formalnojęzykowe, a zwłaszcza asemantyczność, bywają rozszerzane na ogół nazw własnych i stają się podstawą dyskusji również na poziomie metaonomastycznym. Takie rozumienie „prototypowych” nazw własnych mogłoby tłumaczyć, dlaczego w wielu ujęciach teoretycznych postuluje się właśnie takie, a nie inne cechy definicyjne nazw. W kolejnym punkcie zostanie pokazane, dlaczego wypracowane w ten sposób cechy definicyjne nie zawsze wystarczają.

#### LOKALNE — INNOWACYJNE

Lokalny status obiektów i związany z nim wąski społecznie zasięg obiegu ich nazw determinują dominację innowacyjności i osłabienie paradygmatu konserwatywnego. Dominacji innowacyjności nie należy rozumieć dosłownie. Oznacza ona raczej przewagę nowych tendencji, związanych z nieco innymi funkcjami nazw o mniejszej randze społecznej. W związku z tym, że obiekty nie są kategoryzowane jako „wysokie”, nazywa się je na ogół z pominięciem cech „ceremoniału” (chrzest, rejestracja, zapis sądowy itp.), a także z poluzowaniem rygorów nazwotwórczych. Sprawia to, że okoliczności nadawania nazw są radykalnie inne niż w przypadku nazw globalnych. Inne są także funkcje, które mogą towarzyszyć aktowi kreacji nazw — zaczynają ujawniać się ich walory ekspresywne, ludyczne czy perswazyjne.

<sup>8</sup> Nazwy upamiętniające obywateli zasłużonych w skali lokalnej (mieszkańców danej miejscowości czy regionu) również zaliczają się do sfery globalnej nazewnictwa, są bowiem nazwami oficjalnie zatwierdzonymi i urzędowo obowiązującymi.

Przyjrzyjmy się wybranym kategoriom nazw lokalnych. Ze względu na zestaw cech definicyjnych, takich jak: nieoficjalność, fakultatywność, wtórność czy niestabilność (Skulina, 1974), można do tej grupy zaliczyć przezwiska. Cechy te z kolei korespondują z określonymi funkcjami, wśród których dominuje ekspresywność czy emocjonalność oraz szeroko pojmowana aluzyjność. Twory przezwiskowe funkcjonujące w najrozmaitszych mikrośrodkach są „żywym świadectwem kreatywnych zachowań językowych” oraz „odzwierciedlają stosunek twórców do rzeczywistości środowiskowej” (Mrózek, 2007, s. 27). Niczym nieskrępowane możliwości kreacyjne w tej kategorii skutkują powoływaniem najbardziej wymyślnych jednostek, przy czym nadrzędne wydają się walory estetyczne i asocjacyjne: *Modlicha*, *Przedłużacz*, *Bryndza*, *Tańczący z Cyrklami*. Do podobnych kreacji dochodzi również w innych subkategoriach nieformalnej antroponimii, np. w przestrzeni internetowej (Czopek-Kopciuch, 2004).

W nazewnictwie miejskim status lokalny można przypisać nazwom sklepów czy lokali gastronomicznych<sup>9</sup>. W tej grupie nazw istotne stają się walory perswazyjne, ekspresywne czy estetyczne, co czyni to nazewnictwo wzorcowym wręcz przykładem współczesnej tendencji do tworzenia nazw „atrakcyjnych”. Nazwy takie mają przyciągać uwagę, skłaniać do zastanowienia (czasem interpretacji czy rozszyfrowania). Nazwa jest tym lepsza, im więcej budzi skojarzeń, im szersze otwiera przestrzenie interpretacyjne. Nie dziwi zatem ogromna liczba jednostek opartych na grze słów, modyfikacjach strukturalno-semantycznych, cytatach, aluzjach czy wręcz zabiegach intertekstualnych. Tego rodzaju nawiązania ilustrują przykłady: *Guzik z Pętelką* (sklep pasmanteryjny), *Pepek Świata* (sklep dla kobiet w ciąży), *Fret a Porter* (kawiarnia przy ul. Freta w Warszawie), *Cztery Litery* (sklep z krzesłami i fotelami), *Shakesbeer* (pub), *Gołębnik* (herbaciarnia przy ul. Gołębiej). Czasem nazwa da się odczytać na kilku płaszczyznach, a często wpisuje się również w kontekst przestrzenny obiektu. Wszystkie te właściwości zwiększają satysfakcję odbiorcy, intensyfikują się bowiem funkcje ekspresywno-poetyckie. Istotną staje się ponadto integracja kodu werbalnego i ikonicznego — nazwy „w formie napisu czy szyldu apelują do odbioru wzrokowego i stanowią element retoryki werbalno-wizualnej” (Siwiec, 2012, s. 126). Nazw wykorzystujących tego rodzaju zabiegi strukturalno-semantyczne jest całe mnóstwo, w zasadzie można powiedzieć, że w omawianej klasie

---

<sup>9</sup> Można mieć zastrzeżenia do takiej kategoryzacji tych nazw, zwłaszcza przy uwzględnieniu konieczności rejestracji w urzędzie. Nazwy podlegające rejestracji z zasady winne być zaliczane do obiegu globalnego, lecz nazwa sklepu czy lokalu, która figuruje na szyldzie i jest jego społecznym identyfikatorem, nie musi w takiej postaci być wpisana do rejestru (tu podaje się często nazwę przedsiębiorstwa prowadzącego daną działalność; jako nazwa firmy będzie miała ona raczej zasięg globalny).



stworzenie nazwy atrakcyjnej czy poetyckiej jest nie tylko pożądane, ale wręcz wymagane. Na tym tle interesujące jest zatem nadanie nazwy wymykającej się tej tendencji lub wręcz nienadanie nazwy. W funkcji nazwy mogą więc wystąpić pospolite określenia rodzajowe, typu: *Kawiarnia* czy *Pub*, *Pub bez Nazwy*, *Bar bez Nazwy* czy *Restauracja bez Nazwy*. Ciekawym przykładem jest też nazwa krakowskiej kawiarni *Pierwszy Lokal na Stolarskiej po Lewej Stronie, Idąc od Małego Rynku*. Tak rozbudowana deskrypcja lokalizacyjna, choć nie zawiera odróżniającego elementu stricte onimicznego, właśnie dzięki temu paradoksalnie doskonale wpisuje się w tendencję do konstruowania nazw „zwracających uwagę” o dominującej funkcji poetyckiej.

Podobne walory można przypisać nazewnictwu wyrobów przemysłowych. Nazwy te podlegają co prawda pewnej konwencjonalizacji<sup>10</sup>, tworzą niekiedy nawet całe serie nazewnicze, co jednak nie wpływa na ich otwarty i kreatywny charakter. Niektóre konwencje mogą wręcz wymagać innowacyjności i ekspresywności, jak nazwy zespołów uprawiających niektóre gatunki muzyczne, np. punk rock (por. Rutkowski, 2011). Wśród nazw produktów uwidacznia się wyraźnie ich wymiar perswazyjny, mający w zamiarze twórców przekładać się na sukces merkantylny. Swoiste obniżenie społecznej rangi nazwy wiąże się z samym wyodrębnianiem obiektów onimicznych, którymi stają się coraz częściej produkty niedyferencyjne w sposób naturalny, jak cukier, kasze czy mleko. Ich odróżnianie to wynik zabiegów czysto marketingowych, a na płaszczyźnie nazewniczej — kwestia brandingu (Rutkowski, 2003).

Również w obszarze nazewnictwa medialnego z łatwością zaobserwujemy działanie tendencji innowacyjnych. Wymuszają to zmiany komunikacyjne, które wpływają na jakość i kształt przekazu językowego, w tym również nazw produktów medialnych. Nazwy wchodzą w interakcje z całością przekazu medialnego, stają się jego integralną, a przy tym emblematyczną częścią, podlegają zatem działaniu praw i procesów regulujących funkcjonowanie mediów: konwergencji, fragmentaryzacji, segmentacji i dyferencjacji nadawczo-odbiorczej, internetyzacji oraz ideologizacji (Skowronek, w druku). Ogólnie chrematonimia, łączając ideonimie i medionimie, to obecnie hiperkategoria nazewnicza, w której dokonują się procesy niespotykane pod względem ilościowym i jakościowym w innych grupach nazw własnych. W proponowanym tu ujęciu są to nazwy typowo lokalne, o stosunkowo niskim statusie obiektów, dlatego też tworzeniem poszczególnych jednostek rządzą prawa innowacyjności (kreatywność, otwartość, ekspresywność czy perswazyjność). Ta innowacyjność może w opinii niektórych badaczy skłaniać do „rewizji na temat ogólnego pojęcia nazwy własnej i jej ję-

---

<sup>10</sup> Na temat konwencjonalizacji, a także roli konwencji i kreacji w nazwotwórstwie por. tekst A. Siwca i M. Rutkowskiego (w druku).

zykowej oraz kulturowej definicji” (Gałkowski, 2011, s. 181)<sup>11</sup> i nawet jeśli jest to teza zbyt śmiała, to doskonale odzwierciedla wewnętrzne zróżnicowanie klasy *propriów* oraz wynikające z niego rozterki metaonomastyczne.

Grupa nazw lokalnych odznacza się jedną ważną właściwością. Jako nazwy tworzone współcześnie, z reguły — pomijając szczególne przypadki celowych zabiegów z pogranicza eksperymentów formalnych — charakteryzują się one odczuwalnymi związkami formalnymi i znaczeniowymi ze złożem apelatywnym. Krótko mówiąc, są to na ogół nazwy „znaczące”. Ta właśnie cecha wywołuje wzrost sceptycyzmu badaczy co do ich onimicznego statusu; z całą pewnością nie są one uważane za centralne, prototypowe. Nazwy lokalne mieszczą się raczej na peryferiach klasy *nomina propria*, czasem tak daleko od centrum, że ich *proprialny* charakter bywa podawany w wątpliwość, zwłaszcza w dyskusjach o charakterze teoretycznym, których istotą jest wyznaczenie granic onimiczności lub ustalenie uniwersalnej definicji nazwy własnej (por. np. Mańczak, 2011).

Semantyczna odmiennosc nazw lokalnych staje się szczególnie wyrazista w zestawieniu z nazwami globalnymi. Gdy jednak sięgniemy do genezy tych ostatnich, stwierdzimy, że stały się one asemantyczne na skutek pewnych procesów historycznojęzykowych, a u swego zarania miały również wyraźnie odczuwalne związki ze słownictwem pospolitym, z którego najczęściej zostały utworzone<sup>12</sup>. Nie tu należy więc upatrywać cech definicyjnych, co najwyżej można ów brak znaczenia uznać za jedną z wyrazistszych właściwości nazw prototypowych lub przynajmniej za takie uznawanych w teorii metaonomastycznej.

#### PODSUMOWANIE

W niniejszym tekście pobrzmiewają echa myśli nienowych, czasem formułowanych w kontekście szerszej zakrojonych rozważań, częściej zaś przez badaczy przyjmowanych intuicyjnie na zasadzie niemych aksjomatów. Wewnętrzne zróżnicowanie nazw czy korelacja między statusem obiektu, zasięgiem obiegu nazwy oraz jej pozycją w subsystemie onimicznym czy nawet systemie leksykalnym to raczej onomastyczne truizmy. Nie chodziło tu jednak o ich wyartykułowanie, lecz o dostrzeżenie pewnych zależności między zasięgiem funkcjonowania a pewnymi ogólnymi tendencjami regulującymi konkretne akty nazwotwórcze.

<sup>11</sup> Dyskusję na ten temat podjął R. Mrózek (2015, s. 31)

<sup>12</sup> Do rdzeni apelatywnych odsyłają rekonstrukcje zarówno dawnych antroponimów, jak i toponimów; por. choćby ustalenia w fundamentalnych pracach: M. Małec (1971), A. Cieślukowej (1990) czy K. Rymuta (red., 1996–2007).

Pewne spostrzeżenia z poziomu teorii czy metaonomastyki dotyczące definiowania nazw pojawiły się niejako przy okazji.

Wskazane tu dwie zasadnicze tendencje, skutkujące wytworzeniem dwóch ogólnych wzorców/paradygmatów onimicznych — konserwatywnego i innowacyjnego — nie działają, co oczywiste, w sposób prosty i bezwyjątkowy. Ścierają się ze sobą i — zgodnie z przywołanym na wstępie spostrzeżeniem R. Mrózka (2003, s. 13) — tworzą wiele obszarów przejściowych, pogranicznych, mieszanych. Istnieją takie nazwy globalne, które wyłamują się z dominującego wzorca konserwatywnego i reprezentują raczej innowacyjność oraz kreację — widać to choćby w nazewnictwie miejskim, gdzie coraz liczniejsze są przypadki nadawania „niepoważnych” nazw ulic (*Kubusia Puchatka, Smerfów, Pszczółki Mai, Królowny Śnieżki* itp.). O silnym oddziaływaniu wzorca świadczą jednak w tym przypadku liczne dyskusje społeczne, a nawet protesty przeciwko takim „dziwactwom” nazewniczym, a także fakt, że nazwy takie nigdy nie odnoszą się do najważniejszych, głównych ulic czy placów, „obsługując” jedynie te bardziej peryferyjne. Systemowo takim obiektom przysługują jedynie nazwy z paradygmatu konserwatywnego<sup>13</sup>.

Jeszcze wyraźniej niż na podstawowym poziomie aktu nazwotwórczego przejawia się to na poziomie funkcjonowania nazw. Nazwy z wszystkich poziomów i zasięgów podlegają tu takim samym prawom jak inne zasoby leksykalne. Odnotowuje się zatem abrewiacje czy modyfikacje nastawione na ekspresję (por. formy: *Wrocek* od *Wrocław*, *Zakopiec* od *Zakopane*, *Wawa* od *Warszawa* czy *Lądek* od *Londyn*).

Nazwy w tekstach czy dyskursach stają się też, w zależności od sposobu czy kontekstu użycia (a także pominięcia czy zastępowania innymi), niezmiernie istotnymi elementami konstruującymi znaczenia i ideologie. To, jak używamy nazw i jakich używamy nazw, może być odbierane jako swoista deklaracja światopoglądowa. Dotyczy to nie tylko nazw ściśle powiązanych z przestrzenią polityczną, jak nazwy partii, gdzie istotne staje się używanie czy to formy skrótowca (PiS), czy nazwy w pełnym brzmieniu. W dyskursie prawicowym na przykład stosuje się na ogół formę pełną — zgodnie z regułami retorycznymi nawiązującymi jeszcze do kultury oralności, w której nagromadzenie i analiza przeciwstawiają się „modernistycznym” ucięciom czy formom syntetycznym (por. Ong, 2003, s. 195–196). Podobnie charakterystyczne są próby zawłaszczania niektórych nazw. Pomijając domenę pamięci historycznej, gdzie regularnie dochodzi do przejmowania nazw jako nośników tożsamości

<sup>13</sup> Podobne protesty czy głosy oburzenia, świadczące o działaniu wzorca konserwatywnego, dotyczą nadawania nietradycyjnych imion, obcych i — zwłaszcza — medialnych, w rodzaju: *Alan*, *Aida*, *Alma*, *Ariel*. O stopniach otwartości systemu imienniczego pisał M. Małec (2007).

zbiorowej, ze zjawiskiem tym mamy do czynienia także w sporcie, gdzie nagminnie wykorzystuje się polskie pochodzenie zawodników reprezentujących inne kraje, uzurpując sobie część praw do odnoszonych przez nich sukcesów. Ograniczmy się do tylko do przykładów z kobiecego tenisa: gdy kilka lat temu duńska tenisistka polskiego pochodzenia *Caroline Wozniacki* była na czele listy rankingowej, nagminnie stosowano spolszczoną, regularną w języku polskim wersję jej nazwiska w postaci *Woźniacka*. Innym przykładem jest przypadek reprezentującej Niemcy *Angelique Kerber*, która po zwycięstwie w turnieju wielkoszlemowym w styczniu 2016 r. funkcjonowała w polskich mediach jako *Andżelika*, a nawet *Ania*<sup>14</sup>.

Na zakończenie powróćmy raz jeszcze do rozważań L. Zabrockiego (1968). Na podstawie obserwacji funkcjonowania nazw terenowych i geograficznych stwierdził on ewolucyjny wzrost sfery nazw globalnych kosztem zmniejszenia się liczby nazw o obiegu lokalnym, co jego zdaniem „oznacza wrastanie człowieka coraz więcej w obszar i wspólnotę wyższego rzędu” (Zabrocki, 1968, s. 424). Kwestia ta wydaje się jednak niejednoznaczna i dyskusyjna. O ile zgodzić się wypada z wnioskiem o większej trwałości nazw w obiegu szerszym (globalnym), co wiąże się poniekąd ze stopniem ich utrwalenia w tekstach, to już z twierdzeniem o „wrastaniu człowieka” — które samo w sobie jest nieściśle i może być różnie interpretowane — można co najmniej dyskutować. Czy mimo nietrwałości, a nawet niestabilności, sfera nazewnicza obiegu wąskiego (lokalna) nie pozostaje jednak najbardziej naturalna i najbliższa człowiekowi? Czy to, że są to nazwy przez niego tworzone i używane w wąskich kręgach społecznych — często nazwy obiektów wytworzonych w ramach produkcji symbolicznej (dotyczącej także przestrzeni, ale przede wszystkim innych, bardziej abstrakcyjnych wymiarów) — nie czyni ich ważniejszymi od nazw globalnych, znanych i używanych (ale i wytworzonych) przez innych, często w innych kulturach i językach? Nazwy lokalne są przy tym bardziej naturalne nie tylko dlatego, że powstają w obrębie mikrowspólnoty, ale też dlatego, że współtworzą najbliższy jednostce świat symboliczny. Nazwy te się „zna” i się ich „używa”, a nazw globalnych trzeba się „nauczyć”. Wrastanie w nazwy globalne jest więc w pewnym sensie procesem sztucznym, wymuszonym zjawiskami społeczno-cywilizacyjnymi, nasilającymi się jeszcze bardziej w obecnej dobie wielowymiarowej, nomen omen, globalizacji.

Jeśli o naturalności mowa, to trudno nie dostrzec jeszcze jednej korelacji, która pozwala połączyć odrębnymi liniami lokalność–innowacyjność–kreacyjność–naturalność oraz globalność–konserwatyzm–odtwórczość–sztuczność. Całość procesu onimicznego nazywania i osvajania świata dokonuje się w sferze wyznaczanej w absolutnie podstawowym stopniu przez tak wykreślone linie.

<sup>14</sup> Por. artykuł „Ania się nie kłania” w tygodniku „Polityka” (nr 7/2016).

## LITERATURA

- Borek, H. (1983). Wokół pojęcia kategorii nazwotwórczej i typu nazwotwórczego. *Acta Facultatis Paedagogicae Ostraviensis. Series D*, 19, s. 227–230.
- Cieślíkowa, A. (1990). Staropolskie odapelatywne nazwy osobowe. Proces onimizacji. Wrocław–Warszawa–Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Czopek-Kopciuch, B. (2004). Nick — nowa kategoria antropimiczna? W: K. Michalewski (red.), *Współczesne odmiany języka narodowego*. Łódź: Wyd. UŁ, s. 106–111.
- Gałkowski, A. (2011). Chrematonomastyka jako autonomizująca się subdyscyplina nauk onomastycznych. W: M. Biolik, J. Duma (red.), *Chrematonimia jako fenomen współczesności*. Olsztyn: Wyd. UWM, s. 181–193.
- Krško, J. (1998). Mikrotoponymá versus mikrosociálne toponymá. *Studia Slavica Oldenburgensia*, 2, s. 107–113.
- Małec, M. (1971). Budowa morfologiczna staropolskich złożonych imion osobowych. Wrocław–Warszawa–Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Małec, M. (2007). Stopnie otwartości systemu imion w Polsce. W: A. Cieślíkowa, B. Czopek-Kopciuch, K. Skowronek (red.), *Nowe nazwy własne — nowe tendencje badawcze*. Kraków: Wyd. Pandit, s. 125–137.
- Mańczak, W. (2011). Czy wszystkie chrematonimy są nazwami własnymi? W: M. Biolik, J. Duma (red.), *Chrematonimia jako fenomen współczesności*. Olsztyn: Wyd. UWM, s. 325–329.
- Mrózek, R. (2003). Metodologiczno-terminologiczne aspekty rozwoju onomastyki. W: M. Biolik (red.), *Metodologia badań onomastycznych*. Olsztyn: Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego, s. 11–18.
- Mrózek, R. (2007). Słownik motywacyjny antropimów przezwiskowych socjolektu młodzieżowego. Kraków: Wyd. IJP PAN–Wyd. DWN–Wyd. Pandit.
- Mrózek, R. (2015). Synchroniczno-diachroniczna perspektywa kategoryalnych zróżnicowań językowej funkcjonalności onimizacji. *Onomastica*, 59, s. 17–38.
- Ong, W. (2003). Psychodynamika oralności. W: G. Godlewski i in. (red.), *Antropologia słowa. Zagadnienia i wybór tekstów*. Warszawa: Wyd. UW, s. 191–202.
- Rutkowski, M. (2003). O nazewnictwie na usługach marketingu. *Onomastica*, 48, s. 239–254.
- Rutkowski, M. (2011). (Anty)estetyka nazewnictwa punkrockowego. W: R. Marcinkiewicz (red.), *Unisono w wielogłosie, 2: W kręgu nazw i wartości*. Sosnowiec: Wyd. GAD Records.
- Rymut, K. (red.) (1996–2007). *Nazwy miejscowe Polski. Historia. Pochodzenie. Zmiany*. T. 1–7. Kraków: Wyd. IJP PAN.
- Siwec, A. (2012). *Nazwy własne obiektów handlowo-usługowych w przestrzeni miasta*. Lublin: Wyd. UMCS.
- Siwec, A., Rutkowski, M. (2014). „Alany i Dżastiny to łobuzy”. Forum internetowe jako źródło informacji o wartościowaniu i motywacji imion osobowych. *Onomastica*, 58, s. 279–296.
- Siwec, A., Rutkowski, M. (w druku). Konwencja i kreacja w nazwach własnych.
- Skowronek, B. (w druku). Media a przyszłość polszczyzny. [Referat wygłoszony na X Forum Kultury Słowa „Polszczyzna przyszłości — przyszłość polszczyzny”, Bydgoszcz, 14–17 X 2015].
- Skulina, T. (1974). Funkcje przezwiska w systemie antropimicznym. *Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej*, 13, s. 213–234.
- Šrámek, R. (1982). Das onymische und das appellativische Objekt. W: K. Rymut (ed.), *Nomina appellativa et nomina propria. Proceedings of the XIII<sup>th</sup> International Congress of Onomastic Sciences*. Vol. 2. [Kraków: UJ], s. 503–511.

Zabrocki, L. (1968). Zasięgi wewnętrznego językowego magazynowania nazw jednostkowych. W: [S. Hrabec i in. (red.)], *Symbolae philologicae in honorem Vitoldi Taszycki*. Wrocław–Warszawa–Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, s. 416–424.

#### SUMMARY

##### THE STATUS OF NAME-OBJECTS, THE SOCIAL RANGE OF NAMES AND GENERAL NAMING TENDENCIES

In this paper, the issue of the correlation between the status of the onymic object, its social range and the general rules used when naming is considered. The author proposes to distinguish two basic levels of where the proper names function: a local one and a global one. Then, two particular patterns of naming are connected with these levels: an innovative pattern and a conservative pattern. The conservative names mostly refer to objects that are of social importance and have a general, wide range of functioning. On the other hand, innovative names generally refer to unstable objects that have a rather low social position, and a restricted, narrow range of functioning. Examples of both levels are analyzed, particularly the anthroponyms, toponyms and chrematonyms. The paper contains the argument, that more known conservative names have provided the characteristics of the prototypical proper name in general, and these characteristics are usually expanded to all proper names in their theoretical approaches.

**Key words:** proper names, onymic objects, social functioning of names, name-giving tendencies